TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,

POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ

PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

(Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.)

№ 22. *Rok Piętnasty.* NOWÉJ SERYI ROK *5ty. Dnia* 28 *Maja* 1849 *r.*

Narzędzia rolnicze.

Młocarnia przenośna na 2 konie fornalskie z osobnym młynkiem ręcznym do wiania zboża.

(Dalszy ciąg).

Jakkolwiek wszystkim machinom angielskim nie można odmówić doskonałości, a gospodarstwom tychże wzorowego urządzenia; jednak na żadne sposób machiny angielskie od razu podług modeli angielskich do naszego kraju wprowadzić nie można. Trzeba koniecznie na to pamiętać, że koń angielski równa się prawie dwom naszym, że żelazo angielskie o wiele doskonalsze od naszego jest trwalszem i mocniejszem; że gospodarstwa angielskie będąc podzielone na małe dzierżawy, posiadają właścicieli, którzy prawie sami robiąc machinami, starają się jako właściciele o staranne tychże utrzymanie i niepsucie się; i że rolnictwo angielskie jest już przyprowadzone do tego stopnia, że najwięcéj skomplikowana maszynerya dogruntów uregulowanych zastosowaną być może. Przytém wielka ilość fabryk machin, których prawie każda mila kwadratowa choć jedną posiada, bardzo ułatwia reperacyę, co u nas w odległości mil kilkudziesiąt dopiero uskutecznionem być może. Zresztą Anglia, będąc tak bardzo przemysłową, w każdéj wsi prawie posiada robotnika, który jest w stanie nie tylko machinę zreperować, ale i nową wybudować. Powtarzam więc, że nie wszystkie od razu w kraju naszym zaprowadzić można; chcąc bowiem np. wprowadzić u nas machinę do przetrząsania siana na łąkach, potrzeba pierwéj zaprowadzić łąki angielskie irygacyjne, twarde i równe, ażeby czasem machina, zamiast przetrząsania, też same łąki karczować nie chciała. Chcąc wprowadzić siewniki, które od razu ziarno zagrzebują, wrzucają zarazem sztuczny nawóz, potrzeba pierwéj postarać się o nawóz sztuczny, u nas prawie niepodobny, bo za kosztowny; powyrzucać kamienie i zaprowadzić płaską orkę, co w niektórych okolicach także uczynić jest niepodobieństwem. Te i tym podobne uwagi przymuszają fabrykanta tworzyć narzędzia, które zastosowanie do potrzeb kraju, rolnikom użytek, nie zaś zawód i próżne koszta przynosić powinny.

Trzymając się téj zasady, starałem się ile mo-

żności budować takie machiny, któreby były zastosowane do użytku, dla ręki polskiéj nie zaś angielskiéj. Młocarnie angielskie przenośne bardzo są dobre bezwątpienia, przedstawiają jednak wielką trudność w przeniesieniu, a to dla swego ciężaru i wielkości. Przeniesienie w inny sposób nastąpić nie może, jak przez rozebranie i ustawienie na nowo, a przez swoją wielkość o wiele więcéj zdają się obiecywać, aniżeli nasz chłopek i mały koń jego nastarczyć może. Z téj przyczyny wybudowałem młocarnię na parę koni fornalskich, przenośną, która dla łatwéj swéj konstrukcyi i prawie wcale żadnéj komplikacyi, nie tylko z klepiska na klepisko, ale z folwarku na folwark przenoszoną być może. Maneż ważący cent. 15, urządzony na kołach dla łatwiejszego przewożenia, stawia się wprost na ziemi, na ramie drewnianéj bez żadnego fundamentu i obija się listwami, ażeby z miejsca nie poruszył się. Ciężar maneżu sprawia, że go szrubami wcale przytwierdzać nie potrzeba. Drąg kommunikacyjny umieszczony bardzo nizko, nakrywa się rynną drewnianną, ażeby konie po nim nie chodziły. Młocarka sama, ważąca około 5 centnarów, mająca półtora łokcia wysokości, 2 łokcie długości, a łokieć jeden szerokości, stawia się albo wprost na klepisku, albo w sąsieku, także bez żadnego fundamentu, tylko listwami wprost obita. Podobna młocarnia za pomocą dwóch koni, zwyczajnych fornalskich, jednego chłopaka do poganiania koni, dwóch kobiét do poddawania, dwóch chłopaków do wiązania słomy i jednéj kobiéty do odgarniania zboża, wymłaca dwie kopy oziminy w godzinę, bez żadnéj trudności ani wysilenia. Że machiny są praktyczne, niechaj to będzie dowodem, że w miesiącu sierpniu roku zeszłego ustawiwszy dwie pierwsze z podobnych młocarń u W. Kiwerskiego w Gończycach i u W. Gorzkowskiego w Grzmocinie, do dnia dzisiejszego ustawiłem podobnych 107 sztuk, z powodzeniem w swéj praktyczności, odpowiadającem zupełnie moim oczekiwaniom. Młocarnia podobna wydaje zboże nie wiane; do wiania zaś tego urządzonym jest młynek, który za pomocą dwóch kobiét, zwiać może w kilku godzinach to, co młocarnia dziennie wymłóci. Najwięcéj szkodliwe ruchy przy machinach, są ruchy szybkie trybowe i sztukające; dla tego ostatni ruch bębna dałem pasem, przez co ruch tegoż jest łagodny, a w razie zapchania się, np. słomy mokréj, uchylają zepsucie bębna, ponieważ pas natychmiast zleci i w maszynie nic pęknąć nie może. Bęben jest żelazny, klepisko na 4-ch szrubach, do nastawiania stosownie do gatunku zboża, które się młóci. Bęben, klepisko i krata nigdy uszkodzonemi same przez się być nie mogą, tylko wtenczas zniszczeniu ulegną, gdy kamień, lub inny jaki twardy przedmiot do bębna wrzuconym zostanie, lub przez niedozór panewki zetrą się, a bęben w kratę uderzać będzie. Na ustrzeżenie przypadku wpadnięcia kamienia, dodaje się krata drucianna, która umocowywa się na stole przy samym wchodzie zboża; kamień więc tocząc się po téj kracie, przez tęż pod stół przeleci. Machina podobna, chociażby całkowicie potłuczoną została, może być na poczekaniu zreperowaną, a gdy jaka część pięknie, dosyć starą odesłać, podług któréj nowa wyda się, która łatwo na miejscu założoną być może. Dla ustawienia podobnych machin, oprócz dwóch belek 8 cali w kwadrat, na których maneż ustawia się, nie potrzeba żadnego innego przygotowania. Młocarnia najdaléj w przeciągu dwóch dni ustawia się i zamłaca. Niektórzy z obywateli, którzy u mnie młocarnie brali i widzieli podobną ustawioną, nie używając rzemieślnika sami w ruch maszynę puścili.

Cena téj *Młocarni* kompletnéj, z maneżem na kołach, 300 rsr., bez kół 275 rs. *Młynek* do wiania 50 rs.

Młocarnia przenośna na trzy konie, wydająca od razu czyste zboże.

Użalanie się niektórych obywateli na trudną kontrolę zboża, kiedy go natychmiast podczas

młócenia do śpichrza wynieść nie można, jakoteż, że robota wiania ludźmi, o których czasem trudno, nie zaś maszyną odbywać się w zwyczajnych machinach nie może, naprowadziło mnie na myśl zrobienia machiny w jednym składzie, ażeby młynek był w jednéj szafie z maszyną, zupełnie od niéj nie oddzielonym. Po licznych próbach, w obecności zawsze kilkunastu obywateli wykonywanych, doprowadziłem machinę do tego stanu, że zboże wychodzi zupełnie czyste, że pod machiną nie potrzeba żadnego wywyższenia, co jest bardzo kosztownem i wiele miejsca w stodole zabierającem. Skład machiny jest zupełnie takiż sam jak poprzedniéj, z tą tylko różnicą, że machina jest o 1 łokieć wyższą i że zboże z kłosami i zgoninami przechodząc przez kratę w klepisku i pod bębnem umieszczoną, zsuwa się na rafkę, na któréj odciągnięte plewy i słoma odwianą, a zboże czyste osobnym otworem odchodzi. Z przyczyny, że grabi na żaden sposób urządzić nie można było, przez młynek przechodzi 17 korcy a 18-sty idzie ze słomą, po któréj przetrząśnieniu wraz z zgoninami wsypuje się w umyślnie na to urządzony kosz przy młocarni, zkąd zupełnie oczyszczonym zostaje. Ruchy młynka i rafki są ekscentryczne i bardzo łagodne, zepsuciu z trudnością ulegające. Młocarnia potrzebuje 3-ch koni i 5-ciu ludzi; wymłaca i wieje 2 kopy oziminy na godzinę. Co się tyczy ustawienia, zupełnie są też same warunki, co i w młocarni poprzedniéj. Cena machiny z kompletnem urządzeniem, dyszlem i stołem 330 rs. bez kół.

Młocarnia cztero-konna.

Niektóre gospodarstwa większe, szczególniéj na Litwie, Wołyniu, Ukrainie, wymagają koniecznie młocarni, któraby przynajmniéj od 3 do 4-ch kóp na godzinę za pomocą 4-ch koni zmłócić mogła. Jeszcze zaś większy z maszyny byłby użytek, gdyby dla braku rąk i czasu, z przyczyny znacznych bardzo zbiorów, machinę wprost przy styrcie na polu ustawić i przynajmniéj do siewu zboże zmłócić można. Podczas zbioru wszystkie prawie ręce użyte są do żniwa, a konie do zwózki zboża w styrty; potém tyle tylko zboża dowozi się do stodół, ażeby wymłot równał się ilości do siewu potrzebnéj, reszta zaś zboża pozostaje na polu, dopóki wszystko zasiane i podorane na zimę nie będzie. Gdy cała powyższa robota ukończoną zostanie, zaczynają dopiéro zwozić zboże, a dla niemożności, często bardzo prawie całą zimę i lato na polu pozostaje, ztąd gnije, schnie, psuje się. Gdyby powyższe styrty na polu wymłócone być mogły, łatwiejby było same zboże, chociażby ze zgoninami pozwozić, a słomę do późniejszego czasu pozostawić, albo spalić, jak to powszechnie czynią. Ta to myśl naprowadziła do zrobienia młocarni 4-ro-konnych przenośnych, które na długim dniu są w stanie do 50 kóp zboża wymłócić. Młóci się pod namiotem. Łatwy mechanizm maneż u nierozbieralnego i młocarni, po małem obeznaniu się, pozwala przenosić maszynę z łatwością z miejsca na miejsce, a dogodności, które machiny obiecują, zdają się tak wielkie, że o wiele przechodzą oczekiwania obywateli. Gdyby np. przez 3 miesiące na polu młócono i potrafiono dziennie wymłócić 50 kóp zboża, rezultatby okazał, że za pomocą 4 ch koni i 8 ludzi wymłócić można 4500 kóp oziminy. Kilka więc takich machin potrafi omłócić największe zbiory i to z wielką dogodnością i łatwością. Dla przekonania praktycznego o dobroci powyższéj machiny, posłałem był jeden egzemplarz na kontrakta Kijowskie; kazałem ustawić ją w kilku miejscach, przenosić i młócić. Próby pokazały się bardzo dobre, a znaczna bardzo liczba obstalunków, listy mego Inżeniera i obywateli tamtejszych przekonywają mnie, że cel mój zupełnie osiągniętym został. Dla reperacyi machin w okolicach Kijowa zakupionych, założonemi będą w Kijowie lub Białocerkwi warsztaty, które machiny reperować a nawet budować będą. Konstrukcya téj machiny jest zupełnie tażsama co paro-konnéj i toż samo co o tamtéj powiedziałem i do téj zastosować można. Cena młocarni 4ro-konnéj 390 rs. *(Dokończenie w nast. nrze).*

Gospodarstwo domowe.

Uwagi i rady dotyczące tuczenia bydła rogatego.

(Dokończenie).

Co do li tuczenia te 3 główne zasady zachowywać należy:

1. Aby tuczenie nie było nagłe, lecz stopniowo postępowało; a mianowicie: od mniéj pożywnych, do pożywniejszych pokarmów.

2. Aby pokarmy w takiéj były dawane ilości, by nigdy przesycenie nie nastąpiło, ale raczéj zawsze objawiała się mocna chęć do jadła.

3. Aby wybór pokarmów odpowiadał powiększaniu się tuszy przy zwyczajném umniejszaniu się chęci do jadła.

Przytém wiele także zależy na sposobie dawania pokarmu, czyli na stosownéj manipulacyi.

Tuczenie podzielić można na 3 różne zakresy czasu.

P i e r w s z y z a k r e s. *Przysposobienie zwierząt do opasu.* Jak to już wyżéj namieniłem, najwięcéj tu zależy na dobrym wyborze. Radzę przeto zrobić go wcześnie, a nawet wtenczas gdy bydło w polu znajduje jeszcze dostateczną paszę Jest ztąd dwojaka korzyść: *najprzód* wołów używać można do lekkiéj pracy, a krowy doić; *powtóre*, poznać można czyli wybór dobrze był zrobiony; w przeciwnym zaś razie, zawczasu pozbyć się sztuk, celowi nieodpowiednich. Jeżeli bowiem przy lekkiéj pracy a lepszym nieco pokarmie bydlę niepoprawi się widocznie, zapewne już do opasu zdatném nie będzie. *Trzeci* i ważny powód rozpoczynania opasu na trawie jest ten: u bydlęcia wychudzonego muszkuły czyli mięso, jest jakby wysuszone, obumarłe; jeżeli zaś ma się upaść, potrzeba nasamprzód przywrócić im (muszkułom) naturalną sprężystość i giętkość; do tego zaś najlepiéj służy trawa. Jeżeli więc nierozpoczynamy opasu na trawie, potrzeba go rozpoczynać powiększéj części roślinami korzonkowemi, i napojem mącznym, celem prętkiego przywrócenia muszkułom potrzebnéj do opasu sprężystości. Sucha zaś pasza, siano i słoma, wcale do tego nie są zdatne, nie dla tego przecież by tego zrządzić nie mogły, lecz że wiele czasu upływa zanim zdołają, że tak powiem, przywrócić życie muszkułom. W wielu miejscach panuje zwyczaj puszczania krwi bydlętom na opas postawionym. Jest to największy błąd jaki tu popełnić można. Tym bowiem sposobem, bydlę wychudzone, pracą wycieńczone pozbywa się płynu, udzielającego całéj jego budowie życia i sił.

Z a k r e s d r u g i. Ale, jeżeli puszczenie krwi na początku opasu jest niepotrzebne a nawet częstokroć szkodliwe, tedy w dalszym ciągu opasu rzecz się ma inaczéj; a mianowicie gdy bydlę poczyna już widocznie mięsa nabierać; owszém w tym peryodzie działa ono korzystnie, a nawet częstokroć niezbędném się staje. Ułatwia bowiem z jednéj strony tworzenie się tłustości i przenikanie nią muszkułów; z drugiéj zaś strony zmniejsza zbyteczną energię siły życia, usiłującą wydalać szybko z ciała nadmiar pokarmu, zamiast obracać go na mięso i łój. Nadto, w razie powietrza sucho-gorącego, lub zimno-suchego, puszczenie krwi zapobiega pełności krwi, zrządzającéj częstokroć niebezpieczne jéj kongestye.

Pełność krwi poznaje się, po następujących zewnętrznych oznakach: — Wzrok żywy, oczy błyszczące z naprężonemi żyłkami; błona wewnętrzna pyska bardziéj czerwona niż zwyczajnie, rogi gorące, za lada poruszeniem utrata oddechu. Skoro oznaki te stają się wyraźnemi, wtedy gorączka zapalna jest już w drodze, wówczas, prócz mocnego puszczenia krwi, potrzeba udać się przez dni kilka do środków chłodzących; a zarazem umniejszyć pokarmu.

Kongestye są zwykle śmiertelne, jeżeli im się wcześnie niezapobieży przez upuszczenie krwi; często zaś się zdarzają, jeżeli opas nie jest wykonany stopniowo.

Rozumie się, iż skoro przeznaczone bydlęta staną już na opasie, zaprzestać należy dojenia krów a pracowanie wołami. Jednakowoż, aby nagły brak ruchu mniéj szkodliwym uczynić, potrzeba niezbędnie codziennie je należycie grzbielcować i szczotkować; z jednéj strony zastępuje to niejako ruch ciała, a z drugiéj przyczynia się do wydzielania tłustości na części zewnętrzne. Jak się rozumie, w tym zakresie opasu trawa, siano, i słoma, nie są dostateczne, udać się tu już potrzeba do pożywniejszego pokarmu, a mianowicie, do roślin korzonkowych, szrótu zbożowego, napojów mącznych i t. p.

Z a k r e s t r z e c i. Zakres ten jest najważniejszy, i najwięcéj przynosi korzyści; lecz wymaga także wiele uwagi i dozoru. *Pierwszy* bowiem jest niejako przygotowawczy do dobrego opasu; *w drugim* bydle po największéj części nabiera mięsa i usposobia się do wyrabiania tłustości; *trzeciego* dopiero jest celem utworzyć takową w największéj massie. W tym zakresie bydlę spożywa najmniéj pokarmu, lecz większa onegoż część zamienia się już tylko w tłustość; dla tego téż, widocznie poniekąd upasa się. Tymczasem, wątpliwości nieulega: że każde zwierzę do pewnego tylko stopnia ma zdolność upaść się; dłuższe więc karmienie go, nie już tylko jest daremne, lecz nadto, szkodliwie działa na całą jego budowę. Przy wielkiéj wprawie i uwadze, stopień ten możemy na oko poznać. W przeciwnym zaś razie, i gdy opas prowadzony jest na wielką skalę, bez wagi obejść nie można. Ważąc bowiem bydło opasowe co pewien okres czasu, łatwo możemy poznać w jakim stosunku przybywa jego waga do spożytego pokarmu; a następnie zaprzestać opas skoro przybywanie wagi nieodpowiada ilości spożytego pokarmu; co dowodzi: że już bydło doszło do właściwego jego naturze stopnia otyłości; i że dalsze trzymanie go, przynosi stratę i niebezpieczeństwo.

Zewnętrzne oznaki stopnia upasu o którym mowa, są: zupełna utrata wesołości i siły, ociężałość, nieczułość; widoczny stan chorobliwy, który możnaby nazwać *puchliną tłustości*.

Dodać tu wypada: iż szczególniéj w tym zakresie, podściół winien być dostateczny; grzbielcowanie i szczotkowanie zaś zupełnie zaniechane, obora ciepła i ociemniona, zachowanie największéj spokojności, pokarm najżyzniejszy, napój gęsto mąką zaprawiony; nakoniec co 10—14 dni wypada upuścić 1 funt krwi.

Manipulacya. Do upasienia bydlęcia niezbędnie jest potrzebną sucha pasza: słoma i siano; pierwsza, jak się rozumie, raczéj do wypełnienia żołądka i ułatwienia dobrego wytrawienia pokarmów pożywnych, zwykle małą objętość zajmujących; drugie (siano), z jednéj strony temuż celowi odpowiada, z drugiéj, w pewnym stopniu, równa się innym pokarmom pożywnym, jeżeli jest dobre, a szczególniéj pogodnie zebrane.

Mając więc zamiar tuczyć bydło, należy wprzódy zapewnić się, czyli sucha pasza jest po temu. Siano grube, kwaśne, nie zda się dla bydła opasowego; lepszy już jest potraw, byle pogodnie zebrany; najlepszym zaś jest drugi lub trzeci pokos esparcety; siano z koniczyny, zebrane pogodnie, dobrze tuczy; wprawdzie rozpala ono więcéj niżli inne, ale przez to wzbudza pragnienie; a następnie przyczynia się do prętszego trawienia.

Zachodzi tu ważne, a dotąd wcale jeszcze nierozwiązane pytanie:—*czyli dawać ciągle jeden gatunek pokarmu, lub często go zmieniać.* W Szwajcaryi ogólnie tuczą bydło samém potrawem, dawanym w małych na raz ilościach i w najregularniejszych co do czasu odstępach i najjednostajniejszych ilościach. Postępowanie to w okolicach gorzystych, gdzie trudno zmieniać pokarmy, jest rzeczywiście dobre; nadto potraw na górach alpejskich, jest tak delikatny, aromatyczny, pożywny, iż wszelkie inne pokarmy zastąpić jest w stanie. Ktoby posiadał potraw esparcety, mógłby także obejść się bez innych pokarmów. Doświadczenie przekonywa, iż przy każdéj zmianie pokarmu, nawet gdy po gorszym lepszy następuje, krowy przez dni kilka mniéj dają mléka;

lubo w ostatnim przypadku, to jest, gdy pokarm lepszy po gorszym następuje, ilość mléka powiększa się; to dowodzi, jak szkodliwie działa zmiana pokarmu na organizm zwierzęcy.

Mając kilka gatunków pokarmów, rozumie się iż rozpoczynać należy pasienie najgorszemi, a najlepsze na dokończenie opasu zostawić; ale zachodzi pytanie: czyli dla zaostrzenia chęci do jadła, potrzeba zmieniać pokarmy? Lubo wielu pisarzy o wychowie bydła, to radzi, wszakże zmniejszenie się ilości mléka przy zmianie pokarmu, o którém wyżéj namieniłem, zdaje się wyraźnie świadczyć przeciw téj zasadzie. Zresztą nie jestem przeciwnym takowemu zmienianiu pokarmów przy samym końcu opasu, celem zaostrzania mocno już w tym stanie przytępionéj chęci do jadła; byle tylko stopniowanie było stosowne i żołądek zwierzęcia nieprzeładowywany.

Sól jest niezbędnie potrzebną bydlętom na opas postawionym: pobudza bowiem chęć do jadła ułatwia trawienie, a następnie przyspiesza animalizacyą pierwiastków odżywnych, nakoniec sprawia normalne wydalanie odchodów. Jeżeli się daje bydłu napój mąką zaprawiony, sól wypada im dać przed tymże napojem, aby pobudzić chęć do picia; skoro zaś skarmiają się korzonkowe rośliny wraz z mąką na obrzednie ciasto urobione, do niego sól dodać wypada.

Jeżeli w miejsce siana dają się kartofle, dawać je należy w stanie surowym; lecz nie krajane, jak to zwykle ma miejsce, lecz raczéj utarte, i przez prasowanie, przynajmniéj z połowę ich wody wegietacyjnéj, oswobodzone. W wodzie bowiem téj mieści się pierwiastek ostry, który, gdy kartofle w cóżkolwiek znacznéj ilości są spożywane, zrządza biegunkę, a następnie osłabia organa trawienia i zmniejsza pożywność téj rośliny. Lecz w tym stanie dawać je należy, dopóki bydle nie dojdzie do tego stopnia mięsości, iż daléj, już się pokarm powiększéj części w łój zamienia. Odtąd zas już tylko gotowane dawać wypada.

Brukiew można dawać przez cały ciąg opasu surową. Buraki, są wprawdzie wybornym pokarmem dla krów dojnych; lecz dla opasu mniéj służą niżli kartofle i brukiew.

Rozmaitości.

Nowy środek przeciw zarazie płuc u bydła.

Z wiadomości, które nas dochodzą od granicy wschodniéj i zachodniéj kraju, pojawiła się znowu straszna zaraza na bydło w Rossyi i królestwie; a nawet już i nas w nadgranicznych okolicach rozpoczęła przerzedzać stajnie opasowe i obory. Wszelkie dotąd znane lekarstwa okazały się bezskuteczne dla tego, że choroba ta długi czas przygotowuje i wykształca się w organizmie zwierzęcym, bez jawnych objawień gnostycznych, i dopiéro wtedy używane są lekarstwa, gdy choroba przeszedłszy słabe stadia, z całą wybucha gwałtownością.

Wreszcie, zaraza płuc nigdy niepojawia się sama, jest teraz połączona z tyfusem i tym jest groźniejsza; o uleczeniu nie może zatém być mowy, chyba w bardzo rzadkich wypadkach, przedewszystkiém, gdy użyte zostaną lekki w samych początkach choroby. Nie pozostaje więc jak jąć się środków ochraniających.

W Szkocyi, gdzie zaraza płucowa także wielkie porobiła zniszczenie w bydle, kilka lat temu, używają jako prezerwatywę żelazo z błót (Riesenstein); takowe kładzie się w ceber wody, wodę zaś zakwasza się nieco kwasem siarkowym np. 2 części tego kwasu na tysiąc części wody i tą wodą poi się. Samo z siebie rozumie się, że żelazo to już jakiś czas w téj wodzie pozostawać ma, aby przez działanie kwasu oksydować się mogło. Gdzie nie ma takiego żelaza, można także

użyć różnego innego starego żelaziwa; ze wszystkiego bowiem okazuje się, że tu idzie o wzniecenie rdzy, która w wodzie rozwiedziona, staje się lekarstwem, działającém nasamprzód na krew a potém na nerwy. W rzeczy samej, w zarazie téj zwodnienie krwi daje początek téj chorobie; przeciw zwodnieniu dają lekarze skwaszone żelazo.

Z tych o to uwag zręczny weterynarz obszerne ma pole do kombinacyi i leków, że nareszcie natrafi na takie, którémby choroby może i w późniejszych stadiach mógł pokonać.

Cruor czyli części żelazne we krwi, jest warunkiem lepszego lub gorszego jéj składu; gdy jest w stosunkowéj proporcyi, jestestwo zwierzęce jest zdrowsze, gdy go jest mniéj, staje się ospałe, leniwe, ulega chorobom nerwowym albo téż wodnéj puchlinie.

Skoro się zaraza podobna jak jest zaraza płucowa pojawi, nie źle byłoby, żeby weterynarze bydłu bez wyjątku, czy to na opasie czyli na oborze utrzymywanemu, krew puścili i przez dochodzenie chemiczne przekonali się o składzie krwi, a w skutek rozpoznania jéj składu, obrali środki, któreby jéj stan polepszyły. Jest to mozolne zadanie, ale sądziemy, że bez mozołu trudno się wsławić i swoją i drugich sytuacyę polepszyć. Odwagą i pracą tylko się robią rzeczy nadzwyczajne. Czas, żeby się i weterynarya u nas z letargu ocknęła.

O ile nam nasz korrespondent z Ivernes w Szkocyi donosi, to prezerwatywę tę przeciw zarazie płuc przypadek wskazał. Gdy w całéj górnéj Szkocyi zaraza ta najsrożéj grasowała, w wiosce jednéj napawane bydło w zdroju wychodzącém z łąki, w któréj się żelazo błót znajdowało, od niéj było ocalone.

Wszakże przeciw blednicy owiec a nawet przeciw motylicy zalecaliśmy także ukwaszone żelazo; próbować więc niezawidzi—bydłu jeżeli nie pomoże to nie zaszkodzi i wydatków wielkich nie sprawi. *(Tygod. Lwowski).*

O słodowaniu grochu, celem uczynienia go zdrowszym i smaczniéjszym.

(z Jour. d'agric. pract.)

Pomiędzy najpożywniejszemi pokarmami, groch, zajmuje bez zaprzeczenia znakomite miejsce; analiza bowiem przekonywa, iż jest o wiele pożywniejszy od roślin kłosowych. Szkoda tylko że smak onegoż nie każdemu jest przyjemny i zwyczajnym sposobem przyrządzony, nieco trudny do strawienia; i temu to przypisać zapewne należy dosyć ograniczone onegoż użycie; a przecież, obecnie, kiedy na kartofle z pewnością liczyć nie możemy, upowszechnienie tego pokarmu mianowicie pomiędzy klassą mniéj zamożną, byłoby nader pożądaném.

Najpewniejszym ku temu środkiem jest *słodowanie grochu.* Wiadomo, iż nasienie zamożne w krochmal, podczas kiełkowania ulega pewnéj zmianie; to jest: krochmal zamienia się w cukier; skutkiem tego, nabierają one smaku słodkawego, przyjemnego; a przytem jest strawniejsze; i dla tego to, zboże na piwo i do gorzelni przeznaczone, bywa słodowane: bo tym sposobem tworzy się w nim pierwiastek (cukier), który późniéj na alkohol się przeistacza.

Wszakże i groch, czyli zawarty w nim krochmal, temu samemu ulega processowi: to jest: zamienia się na cukier będąc słodowany. Procedura jest tu łatwa; a mianowicie:—groch moczy się przez 18 godz. w letniéj wodzie; poczém woda się spuszcza, groch stłacza się na kupkę i pozostaje w niéj przez 24 godz. Przy końcu tego czasu, kiełki poczynają przebijać łupinkę: jest to oznaka że przeistoczenie pewnéj części krochmalu w cukier już nastąpiło. Groch gotowany w tym stopniu kiełkowania, ma smak słodkawy, bardzo przyjemny, podobny do świeżego czyli zielonego; przytém jest strawniejszy, a następnie pożywniéjszy od niesłodowanego.

Gips nawozowy.

Dla dogodności szanownych posiadaczy dóbr ziemskich urządzonym został nowy skład komissowy *Gipsu nawozowego* w *Nowéj-Aleksandryi* u p. Sommer Gurfinkel, gdzie takowy sprzedaje się w beczkach netto 500 funtów czyli 5 cent. obejmujących, po rs. 3 kop. 30.

W urządzonych poprzednio składach, *Gips nawozowy* sprzedaje się po cenach dotychczasowych, a mianowicie:

W Warszawie przy młynie parowym na Solcu Nr. 2,913 lit. a.

Beczka obejmująca netto cent. 3, rs. 1 k. 80.
„ „ 5, rs. 2 k. 70.

Centnar gipsu mielonego bez beczki k. 45.

W *Płocku*, w handlu p. Jana Gutekunst:

Beczka obejmująca netto centn. 3, rs. 2.

W *Włocławku*, w składzie Banku, takaż beczka rub. 2.

Doniesienie literackie.

Zamiana miar i wag Polskich na Rossyjskie i Rossyjskich na Polskie.

(obrachował i ułożył S. *Bakka*, Inżenier Kommun. lad. i wod.)

Dziełko to obejmuje sześć głównych oddziałów, to jest: 1) Miary długości. 2) Miary powierzchni. 3) Miary sześcienne. 4) Miary sypne. 5) Miary do płynów. 6) Miary ciężkości czyli wagi.

Każdy z takowych oddziałów zawiéra: podział miar Polskich i Rossyjskich na Polskie, w których to tablicach pomieszczono nie tylko zamiany głównych jedności miar, jako to: sążni, arszynów, funtów i t. d., ale nadto i zamiany najdrobniéjszych podziałów miar Polskich na odpowiednie podziały w miarach Rossyjskich i odwrotnie. Prócz tego do miar powierzchni i sześciennych, dodano zamianę miar szachtowych używanych obecnie, szczególniéj przez techników w obliczaniu powierzchni i objętości, w wagach zaś zamieszczono zamianę funta aptekarskiego i wagi mennicznéj Polskiéj na Rossyjską i Rossyjskiéj na Polską.

Zamiany te podane zostały w ułamkach dziesiętnych; ażeby jednak ocenić wartość każdego z takowych ułamków w częściach drobniejszych miary, w końcu każdego z oddziałów umieszczoną została tablica znaczenia ułamków, za pomocą któréj ułamek jedności wyższéj, jakiemi są np. sażeny, korce, funty, można zamienić na stopy, cale, kwarty, łuty i t. d.

Z przytoczonéj tu treści okazuje się, że przy pomocy tego dziełka i najprostszego rachunku (bo tylko dodawania), można wszelką miarę Polską, czy to całkowitą, czy z ułamkiem, czy wieloraką, zamienić na Rossyjską i odwrotnie. Dla objaśnienia jednak użycia tablic, podane zostały na wstępie przykłady do których wszelkie przypadki w zamianie trafić się mogące, dadzą się przywieźć.

Gdy na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 20 stycznia (1 lutego) r. z., od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. miary Rossyjskie stają się obowiązującemi w Królestwie we wszystkich czynnościach, czy to urzędowych czy prywatnych; o użyteczności przeto tego dziełka dla pp. Techników, Aptekarzy, Jubilerów, Kupców, i w ogóle tych wszystkich, którzy z miarami mają do czynienia, nie należy przekonywać.

Dziełka tego dostać będzie można w mieszkaniu Autora przy ulicy Królewskiéj Nr. 1068, w Drukarni Józefa Unger przy ulicy Miodowéj Nr. 481, we wszystkich Księgarniach, i na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach pocztowych.

(*Cena egzemplarza kop.* 50).

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.
W Drukarni J. Kaczanowskiego.—W Warszawie 16 (28) maja 1849 r.—Wolno drukować.—Starszy Cenzor, **L. Tripplin.**